

# Spotkanie z policją

15 stycznia 2010

...kiedy byłam młodsza, umundurowani mężczyźni wzbudzali we mnie respekt i podświadomie czułam, że mogę im ufać, ale teraz...

Jest już grubo po północy. Po udanym wieczorze spędzonym w miłym towarzystwie, udajemy się do domu. Jak to często bywa, i tym razem moja przyjaciółka (dalej: Goła) podwozi mnie pod samą bramę. Właśnie w radiu leci Mariam Makeba – jedna z moich ulubionych piosenek – kiedy spostrzegamy biały, cywilny samochód, a w nim dwóch mężczyzn. Z racji tego, że dzielnica moja nie należy do najbezpieczniejszych, postanawiam nie ryzykować i nie wchodzić sama do bramy. Czekamy zatem jeszcze chwilę, żartujemy i wspólnie śpiewamy kończącą się już piosenkę. Nagle kątem oka spostrzegamy gasnące światło w białym pojeździe i z ulgą słyszymy warkot jego silnika. Pojazd jednak rusza w naszą stronę.

Bartek (dalej: Byku) zamyka natychmiast wszystkie drzwi samochodu. Czekamy. W milczeniu obserwujemy jak samochód bardzo wolno nas okrąża i zatrzymuje się na wysokości naszego auta. Nie mamy możliwości ruchu. Czekamy na rozwój sytuacji, sami nie podejmując żadnych kroków. Ku naszemu zdziwieniu, z samochodu wysiada dwóch mężczyzn w mundurach policyjnych. Uspakajamy się trochę, lecz jak się miało okazać później – zbyt wcześnie.

Panowie podchodzą do nas. „Proszę o dokumenty” – jeden z mężczyzn puka w okno. Prosimy dokładnie o to samo, co najwyraźniej nie podoba się mu. Byku zaczyna się denerwować i w odpowiedzi na żądanie byśmy wysiedli, ripostuje: „Jaką mamy pewność, że mamy do czynienia z funkcjonariuszami policji?”. To dziwne, ale na twarzy obu mężczyzn maluje się niedowierzanie i furia. Przypuszczam, że powodem tego był fakt, iż zadaliśmy pytanie, na które odpowiedź jest przecież oczywista: „przecież jesteście w mundurach”.

Policjanci (?) coraz natarczywiej domagają się wyjścia z pojazdu. Byku w końcu nie wytrzymuje i postanawia wysiąść. „Zostańcie w samochodzie” – prosi. Funkcjonariusze (?) są jednak sprytni i szybko orientują się, że w samochodzie jest centralny zamek i korzystając z momentu, kiedy Bartek wysiada, otwierają drzwi Gołej. Widząc to Byku dobiega do nich i ponownie je zatrzaskuje. Od tej chwili sytuacja toczy się jak w amerykańskim kinie akcji.

Obaj mężczyźni brutalnie obezwładniają Bartka, rzucają go na maskę samochodu i zakuwają w kajdanki. Rewidują i rzucają na chodnik. Każą leżeć twarzą do ulicy i milczeć. Zanim się orientuję, Goła siedzi już w samochodzie z jednym z panów. Widzę, że dmucha w „balonik?”, który oczywiście nic nie wykazuje. Mam wrażenie, że fakt ten dodatkowo psuje humor policjantowi (?). Nie słyszę o czym rozmawiają, widzę jedynie duże wystraszone oczy młodej dziewczyny siedzącej w jakimś samochodzie z jakimś mężczyzną podającym się za policjanta. Sytuacja wydaje mi się do tego stopnia absurda, że zaczynam się potwornie śmiać (wziąwszy pod uwagę, że w warunkach stresowych tak właśnie się zachowuję – reakcja moja i w tym przypadku jest jak najbardziej naturalna). Wysiadam z samochodu. Podchodzę do Byka leżącego na chodniku. Ma całkowicie podartą koszulę. „Spisz numer rejestracyjny samochodu. Podam ci też mój domowy telefon. Jeżeli mnie zabiorą, to dzwoń do mojego ojca” – prosi cicho. Oba numery zapisuję szminką na rękę. Obiecuję, że „w razie czego” wszystkiego dopilnuję.

Spisuję tyle danych, ile jestem w stanie.

A nie mam zbyt dużego pola manewru – jedynie numer rejestracyjny pojazdu. Oglądam jednego z policjantów (?), czy nie ma jakiegokolwiek plakietki z numerem lub danymi personalnymi, lecz nic takiego nie znajduję. Podchodzę do uchylonego okna i słyszę fragmenty rozmowy o jakimś mandacie, o izbie wytrzeźwień, o Byku. Za chwilę wychodzi roztrzęsiona Goła. „Wsiądźmy do samochodu” – szepcze drżącym głosem. Przez

szybę widzimy, jak podnoszą Byka z ulicy, sprawdzają Jego dokumenty i o czymś rozmawiają. Rozkuwają go, wsiadają do samochodu i odjeżdżają tak niespodziewanie, jak podjechali.

Na drugi dzień pytam Gołą o szczegóły rozmowy. Okazuje się, że przyjaciółka nie pamięta niektórych części wydarzeń. Opowiadam jej tak jak było. Goła natomiast mówi, że policjant (?) groził jej wywiezieniem Bartka do izby wytrzeźwień, a Bykowi dał do zrozumienia, że jeżeli nie umilknie, wybiję szybę w swoim samochodzie i nikt mu nie udowodni, że tego nie zrobił Bartek. „Nie wiedziałam, jak z nim rozmawiać, żeby nie wytrącić go jeszcze bardziej z równowagi. Prawdę mówiąc przez cały czas widziałam siebie leżącą obok Bartka na ziemi, z kajdankami na rękach... nawet nie wiedząc, dlaczego...” – tak Goła wspominała swoją rozmowę z jednym z policjantów(?). Analizując później całe to wydarzenie, nie czując już wściekłości, tylko jakiś dziwny smutek, przypomniałam sobie, dzieląc się tym wspomnieniem z przyjaciółką, że...

...kiedy byłam młodsza, umundurowani mężczyźni wzbudzali we mnie respekt i podświadomie czułam, że mogę im ufać, ale teraz...

...wiem, że policja nie daje poczucia bezpieczeństwa

Autor: Katarzyna Pszczoła

Źródło: [Pomagamy](#)